

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. MIKOŁAJA I STOWARZYSZENIA JEDLNIĄ

NASZA JEDLNIĄ



Nr 8(115)2016
SIERPIEŃ 2016

i miejscowości okoliczne



KS. KOTLARZ – IKONA RADOMSKIEGO CZERWCA '76

(w 40. rocznicę radomskiego czerwca i śmierci ks. Romana Kotlarza)



Ks. Roman Kotlarz - Pelagów 1962 r

Zaczął się od wypowiedzi podwyżek w czwartek 24.06.1976 w wieczornym dzienniku telewizyjnym. Premier Piotr Jaroszewicz mówił dużo o zaufaniu władzy do robotników, o rekompensatach, niewłaściwej strukturze cen, ale to nie zmieniało faktu, że podwyżki były drastyczne i uderzały w zarabiających najmniej, najbiedniejszych. W piątek 25 czerwca o godz. 7 rano odnotowano na terenie kraju 54 „przerwy albo zakłócenia w pracy” – wśród tych pierwszych protestujących zakładów był także radomski „Walter”. Zatrudnieni na wydziale P-6 (636 osób) porzucili pracę już o 6 rano, do nich przyłączyły się inne wydziały i dwie godziny później robotnicy wyszli na ulice. Szacuje się, że w Radomiu protestowało od 20 do 25 tys. robotników z wszystkich najważniejszych zakładów pracy. Wśród nich znajdował się ks. Roman Kotlarz. „Matko Najświętsza, któraś pod krzyżem stała, pobłogosław tym dzieciom, które pragną chleba powszedniego” – te słowa miał wypowiedzieć błogosławiąc robotników. Prokuratura odtworzyła na potrzeby śledztwa przebieg wydarzeń: „Z zeznań [...] wynikało, że – jak każdego dnia – ks. Roman Kotlarz udał się do Radomia na obiad na ul. Wałową do stołówki prowadzonej przez siostry zakonne. Po przybyciu autobusem do miasta szedł w kierunku ul. Wałowej. Na ulicach Radomia w tym czasie zbierali się robotnicy zakładów pracy z zamiarem manifestowania niezadowolenia z podwyżek mięsa i artykułów spożywczych. Tłumy strajkujących kierowały się w stronę byłego gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na dawną ulicę 1 Maja. Ksiądz Roman Kotlarz, pochłonięty przez strajkujących, szedł z nimi przez pewien czas w kierunku ulicy Wałowej. Tam też na schodach kościoła Św. Trójcy pobłogosławił strajkujących znakiem krzyża”.

Władza wycofała się wprawdzie z podwyżek, ale nie darowała protestującym. Wśród osób represjonowanych znalazł się także ks. Roman Kotlarz.

Byłem z wami

„Lud pracy, lud robotniczy miał słuszne prawa i słusznie postąpił, choć niektórzy ludzie włączyli się w sposób niekulturalny do pewnych spraw, ale Bóg jest z nami. Najmilsi, razem z wami byłem obecny na ulicach Radomia, błogosławię wasze szeregi, wasze trudy,

wasze słuszne prawa. [...] Ukochani, jesteśmy zobowiązani wobec tych naszych braci Polaków, którzy w tej chwili ogromnie cierpią katoggi. Nie wolno nam milczeć, nie wolno nam nie modlić się za nich. Słusznie czy niesłusznie, winni czy niewinni, bo w takich sprawach zawsze jest różnicowanie winnych – niewinnych. Dlatego niech nasze serca będą pełne modlitwy dla tych, którzy dla naszej wolności, dla naszej radości, dla naszej swobody cokolwiek pomogli. Chleba naszego powszedniego daj nam – wołał Radom, tak wspólnie wołaliśmy razem, ja z wami.” – to fragment jednego z kazań ks. Romana Kotlarza wygłoszonego w Pelagowie 11 lipca 1976 roku. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa nagrywali te kazania. Następnego dnia przyjechał do Radomia z Warszawy zastępca dyrektora departamentu Prokuratury Generalnej, żeby go przesłuchać. Ostrzegł ks. Romana Kotlarza, że jego kazania stanowią poważne przestępstwo i są zagrożone karą więzienia. Kilka dni później, 19 lipca 1976 roku dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu powołując się na dekret z 31 grudnia 1956 r. zwracał się do bp. Piotra Gołębiowskiego w sprawie szkodliwej dla państwa działalności księdza z Pelagowa: „Ks. Roman Kotlarz w dniu 11 lipca 1976 r. w czasie nabożeństwa w Pelagowie wygłosił kazanie, w treści którego pochwałował przestępstwa dokonane w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu i podkreślał swe uczestnictwo w tych wydarzeniach. W ten sposób ks. Kotlarz dopuścił się zarówno przestępstwa publicznego pochwalenia zbrodni, jak i nadużywania ambony do celów nie mających nic wspólnego z religią oraz szkodliwych dla Państwa. Z uwagi na charakter wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r. publiczna wypowiedź ks. Kotlarza wymaga szczególnie ostrego napiętnowania. Urząd Wojewódzki w Radomiu oczekuje powiadomienia o wydanych przez Księdza Biskupa zarządzeniach. Decyzja niniejsza jest ostateczna”.

„Szkodliwa” działalność księdza

Ks. Roman Kotlarz urodził się 17 października



Dożynki 1965 r. - Pelagów

1928 r. w Koniemłotach koło Staszowa. Po „małej maturze” w Busku - Zdroju przeniósł się do Krakowa, gdzie, po otrzymaniu w 1949 roku w IV Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza świadectwa dojrzałości wstąpił do Częstochowskiego Seminarium Duchownego, które w tamtym okresie mieściło się w Krakowie. W końcu czerwca 1952 roku przeniósł się do seminarium w Sandomierzu, gdzie 30 maja 1954 roku z rąk bp. Jana Kantego Lorka otrzymał święcenia kapłańskie. Miał szczególną zdolność pozyskiwania sympatii otoczenia i odwagę upominania się o sprawy wiernych – mówienia rzeczy niepopularnych, trudnych do zaakceptowania przez władzę komunistyczną. Już na samym początku posługi kapłańskiej jako wikariusz w Szydłowcu naraził się na represje władz: „W dniu 25 grudnia 1955 r. ks. Kotlarz podczas wygłoszonego kazania w kościele krytykował nauczycielstwo szkół państwowych za ich przekonania światopoglądowe, nazywając ich między innymi – „bałwochwalcami”. – pisał przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach do Kurii Diecezjalnej. Pismo w obronie księdza podpisało przeszło siedemset osób. W na-



Płonący budynek Komitetu Wojewódzkiego w Radomiu (zdjęcie ze zbiorów IPN)



Pelagów 25-26.06.1972 - na pierwszym planie bp. P. Gołębiowski, za nim ks. R. Kotlarz

stępnej parafii było podobne. „Nie powiem: pracowity, zapalony, lecz swoim uporem doprowadził do tego, że dalej tu w Żarnowie pracować nie może...” – to zdanie z listu miejscowego proboszcza do biskupa z prośbą o przeniesienie ks. Kotlarza. 20 maja 1959 r. Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej żądał od Kurii Diecezjalnej odwołania ks. Romana z kolejnego zajmowanego stanowiska: „W ostatnim czasie na terenie parafii Koprzywnica ze strony ks. Romana Kotlarza stwierdzono szereg szkodliwych wystąpień, które wytwarzają niepokój wśród miejscowej ludności i doprowadzają do skłócenia, kształtują opinię jakoby kierownictwo szkoły w Koprzywnicy i Inspektorat Oświaty PRN w Sandomierzu prowadziły walkę z religią oraz wypowiada różne złośliwe dygresje pod adre-

sem obecnego ustroju i władz państwowych”. Później był Mirzec, Kunów, Nowa Słupia, na koniec w sierpniu 1961 r. ostatecznie trafił do Pelagowa – wsi w pobliżu Radomia. Prócz typowych obowiązków duszpasterskich należało do niego posługiwanie chorym z Wojewódzkiego Zespołu Psychiatrycznego w Krychnowicach. Inspirowany i wspierany przez władze komunistyczne konflikt wyznaniowy w pobliskiej Wierzbicy, w który ksiądz z Pelagowa zaangażował się po stronie Kurii, znów spowodował reakcję władz – „w dniu 5 maja 1970 roku zostało wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza z Pelagowa pow. Radom”.

Historia jednego zdjęcia

Na odwrocie zdjęcia napisano odręcznie – Świeżyce 1959 r. Sprawdziłem, wieś leży na terenie parafii pod wezwaniem św. Floriana w Koprzywnicy. Tu od 3 lipca 1958 roku do 27 czerwca 1959 roku ks. Kotlarz był wikariuszem. Zdjęcie jest pamiątką uroczystości pierwszokomunijnej. Zrobiono go przed wejściem domu Satławskich, okazałym budynkiem wymurowanym z czerwonej cegły. W pierwszym szeregu stoją dzieci, gospodarze z zaproszonymi gośćmi zajęli miejsce za ich plecami na schodach przed wejściem. Między dziećmi siedzą księża, od prawej ks. Roman Kotlarz. Właścicielka pamiątkowego zdjęcia, Alina Siudak z domu... to dziewczynka w komunijnej sukience pierwsza od lewej. Kiedy robiono to zdjęcie nikt nie zdawał sobie sprawy jak potoczą się losy młodego, przystojnego wikariusza.

Symboliczna śmierć

Ks. Roman Kotlarz zmarł 18 sierpnia 1976 roku – niespełna dwa miesiące po radomskich protestach. Uro-

czystości pogrzebowe odbyły się dwa dni później w podradomskim Pelagowie, w połowej mszy przed kościołem parafialnym uczestniczył biskup sandomierski ks. Wincenty Wójcik. Później trumna została przewieziona do Koniemłotów, rodzinnej wsi ks. Kotlarza, gdzie 21 sierpnia został pochowany na parafialnym cmentarzu.

Jego śmierć ma niezwykłą symbolikę – 15 sierpnia zasnął podczas odprawiania mszy. Następnego dnia trafił do szpitala w Krychnowicach, w którym pełnił wcześniej posługę dla chorych. Wieczorem 17 sierpnia jego stan się gwałtownie pogorszył. Po trwającej wiele godzin nocnej agonii zmarł około godziny 8 rano.

Już 11 września 1976 r., zaledwie kilkanaście dni po pogrzebie ks. Romana Kotlarza funkcjonariusze SB odwiedzili szpital. W sporządzonej wówczas notatce czytamy:

„W związku z krążącymi w środowisku księży wojradomskiego i wiernych parafii Pelagów plotkami na temat przyczyn śmierci zmarłego księdza KOTLARZA Romana - byłego administratora parafii Pelagów, udałem się do Zakładu Anatomii Patologicznej Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach k/ Radomia w celu dokonania ustaleń faktycznego zgonu. W szpitalu tym zmarł w dniu 18.08.1976 r. godz. 8.00 ks. R. Kotlarz. Z posiadanych przez Wydział IV KW MO Radom informacji wynika, że wśród księży i wiernych słyszy się różne głosy dot. przyczyn śmierci ks. Kotlarza. Księża i wierni wypowiadają się, że ks. Roman Kotlarz zmarł w wyniku dotkliwego pobicia go podczas przesłuchania w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu. Inni natomiast



B Manifestacja przed budynkiem KW PZPR w Radomiu (zdjęcie ze zbiorów IPN)

twierdzą, że został on pobity przez funkcjonariuszy MO, kiedy miał być aresztowany w dniu 25.06.76 r. Ślady pobicia miały być bardzo widoczne”.

Ustalenia prokuratora

Umarzając 28 czerwca 1991 r. postępowanie w tej sprawie prokurator Krzysztof Oleś stwierdzał „Ustalenie ewentualnego związku przyczynowego między pobiciami ks. Kotlarza a ich wpływem na bezpośrednią przyczynę jego zgonu w aktualnym czasie jest niemożliwe. Bezsportnym jest, że w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r. stosowana była wobec ks. R. Kotlarza przemoc fizyczna polegająca na jego pobiciach. Fakty te miały miejsce zarówno na plebanii w Pelagowie jak również w Komendzie NO w Radomiu, gdzie ksiądz Kotlarz był wzywany, stąd należy wnosić, że sprawcami tych pobic były funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Wydziału IV WUSW w Radomiu. Pomimo ustalenia składu personalnego tegoż Wydziału w okresie 1976 r. nie zdołano ustalić faktycznych sprawców pobicia ks. Kotlarza. Nadmienić należy, że zniszczona została cała dokumentacja dot. inwigilacji ks. Kotlarza, w tym teczki ewidencji operacyjnej księży, co mogłoby niewątpliwie pozwolić na imienne ustalenie funkcjonariuszy tegoż Wydziału bezpośrednio zainteresowanych osobą ks. Kotlarza. Również wieloletni upływ czasu od zdarzenia rzutuje na niemożność bezspornego ustalania pewnych faktów i zdarzeń związanych z osobą ks. Kotlarza”.



Rok 1959 po komunii, przed wejściem domu Sattlawskich

Wojciech Pestka

PIERWSZY TURNIEJ TENISA ZIEMNEGO W JEDLNI

W dniach 5-6 lipca 2016r. na korcie Gminnego Stadionu Sportowego w Jedlni po raz pierwszy odbył się turniej tenisa ziemnego w czterech kategoriach wiekowych. Do udziału w rozgrywkach zgłosiło się 45 dzieci. Głównym pomysłodawcą i prowadzącym cały turniej był trener sekcji tenisa Jakub Wrona przy współudziale trenera ks. Janusza Smerdy. Każdy uczestnik rozgrywał mecz w swojej kategorii wiekowej, zdobywając określoną liczbę punktów, która dawała awans do kolejnego etapu turnieju. Ostatecznie w poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Kategoria I: 1.Filip Luty, 2.Amelka Grabowska, 3. Natalka Drela

Kategoria II:1.Wiktor Lepa, 2.Kacper Wróbel, 3.Michał Wójcik

Kategoria III:1.Wiktoria Domańska, 2.Karolina Potacka, 3.Anita Hernik

Kategoria IV:1.Zuzia Drela, 2.Zuzia Sito, 3. Zuzia Potacka

Zwycięzcy otrzymywali puchary, medale oraz dyplomy.

Turniej trwał dwa dni i był pełen wrażeń oraz emocji. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku walka będzie równie zacięta, pełna humoru, a przede wszystkim wspaniałej zabawy.

Robert Potacki



ZASŁUŻONY - HISTORYCZNY AWANS DO KLASY „A” „KRÓLEWSKICH” JEDLŃIA

GKS Królewscy Jedlnia wygrał 5: 0 rewanżowy mecz barażowy z GKS Belsk Duży i wywalczył historyczny awans do klasy A. Radości nie było końca, o czym świadczą wspaniałe nastroje wśród piłkarzy i kibiców. To nikt inny jak trener naszej drużyny Karol Gębczyk, który obiecywał od samego początku po objęciu tego stanowiska, że z tą drużyną zdobędzie awans i zapewni rekordowe wyniki meczy (19: 0), co da radość wszystkim kibicom. Awans przypadł na 5-lecie powstania klubu i jest to wspólny sukces działaczy, sponsorów i piłkarzy. Królewscy w rundzie wiosennej klasy B wygrali 12 z 13 meczów.

W pierwszym spotkaniu barażowym w środę przegrali 1: 2 na wyjeździe z GKS Belsk Duży. W rewanżu już nie było wątpliwości, kto jest lepszy, bo po zaledwie pięciu minutach Gieksta prowadziła 2:0. Gratulujemy drużynie „Królewscy” Jedlnia awansu do klasy „A” i życzymy sukcesów w nadchodzącym sezonie.

Robert Potacki



WYŚCIGI SMOCZYCH ŁODZI

Trzy Puchary Burmistrza Pionek w klasyfikacji „dzieci” zdobyły drużyny tenisowe, które działają przy Gminnym Klubie Sportowym „Królewscy”. Ze względu na ilość naszych osad, podczas rejestracji zostały nazwane: Królewscy Tenis III (grupa najstarsza), Królewscy Tenis I (grupa młodsza), Królewscy Tenis II (grupa najmłodsza).

Wyścigi smoczyc łodzi nad Stawem Górnym w Pionkach zostały zorganizowane po raz drugi.

Smocze łodzie to drużynowy sport wodny, który wywodzi się z Chin. W skład załogi wchodzi sternik, wybijający rytm bębniarz oraz określona liczba osób. W pionkowskich zawodach uczestniczyły osady liczące od 8 do 11 zawodników. Ścigali się też uczniowie pionkowskich szkół średnich i podstawowych, dzieci z klubu Królewscy z Jedlni oraz mieszkańcy Pionek. Rywalizacja odbywała się na dwóch dystansach, w młodszej grupie trzeba było przepłynąć 100 metrów, a w starszej dwa razy więcej. Po zsumowaniu czasów rozegrano dodatkowy bieg finałowy w kategorii dzieci oraz trzy finały wśród dorosłych.



KLASYFIKACJA

Dzieci

1. miejsce - Królewscy Tenis III,
2. miejsce - Królewscy Tenis I,
3. miejsce - Królewscy Tenis II

Dla wszystkich były dyplomy, medale, okazjonalne koszulki, a dla zwycięzców puchary od burmistrza. Na regenerację sił była pyszna grochówka oraz lody.

Robert Potucki



Kamieniarskie sygnatury cz. 2 „L. i J. STANISZEWSKY w RADOMIU”

Kontynuując cykl dotyczący nagrobków i kapliczek z terenu parafii Jedlnia posiadających kamieniarską sygnaturę zatrzymujemy się tym razem przy obiektach wykonanych w warsztacie Piotra Leona i jego syna Józefa Staniszelewskich z Radomia. Na początek warto w kilku słowach przypomnieć, że przełom XIX i XX wieku przyniósł spore ożywienie w branży kamieniarskiej. Znaczna mechanizacja i standaryzacja produkcji kamiennych pomników sprawiły, że zaczęły one wprawdzie nieco tracić na swych indywidualnych walorach artystycznych, ale w zamian tego znacznie wzrosła ich podaż. Wyłonienie się na lokalnym rynku kamieniarskim dwóch znaczących „graczy” – Franciszka Hebdzyńskiego i Piotra Leona Staniszelewskiego wymusiło konkurencję i idący za nią spadek cen. Wystawienie kamiennego nagrobka czy też przydrożnej kapliczki stało się dla przeciętnego mieszkańca okolic Radomia bardziej osiągalne. Walczący o klienta kamieniarze chcąc jak najszerzej rozpropagować wieść o swej ofercie zaczęli wykonywane przez siebie pomniki grobowe i małe obiekty sakralne sygnować swym nazwiskiem. Takie właśnie „podpisane” przez nich obiekty stanowią przedmiot tego opracowania. Takie pragniemy w okolicach Jedlni odnaleźć i skrupulatnie opisać.



Piotr Leon Staniszelewski (1864-1934) - był protoplastą znanego radomskiego rodu kamieniarskiego, którego potomkowie w kilku gałęziach i już piątym pokoleniu kontynuują ten fach po dziś dzień. Staniszelewski zakład swój otworzył w 1900 r. i tak reklamował swoje usługi na łamach „Kalendarza informacyjnego Guberni Radomskiej na rok 1903”: *Niniejszym mam honor zawiadomić Sz. Publiczność miasta Radomia i jego okolic, iż otworzyłem Zakład Kamieniarsko-rzeźbiarski w Radomiu, przy ulicy Starokrakowskiej, vis-à-vis szpitala Starozakonnych. Wykonuję wszelkie zamówienia na roboty pomnikowe i budowlane, tak z piaskowca, jak i z marmuru. Posiadam również wielki wybór gotowych pomników krajowych i zagranicznych. Licząc na łaskawe poparcie Sz. Publiczności, pozostaję z szacunkiem L. Staniszelewski.* Zakład szybko zyskał uznanie, popłynęły liczne zlecenia. Wkrótce firma przeniosła się na „Nowy Świat” - bliżej cmentarza katolickiego. Firma od początku miała charakter typowo rodzinny, choć na pewno zatrudniała też i niespokrewnionych pracowników. Już w 1917 r. syn Piotra Leona – **Józef Staniszelewski (1888-1942)** „usamodzielił się”, o czym świadczą pomniki nagrobne i kapliczki sygnowane jego imieniem. Cały czas rodzina Staniszelewskich trzymała się jednak razem i pomagała sobie. Piotr Leon z małżeństwa z Florentyną ze Skowrońskich doczekał się licznego potomstwa. Tradycje kamieniarsko-budowlane, prócz Józefa, kontynuowali także jego synowie Jan i Leon. W rodzinie zawsze pielęgnowano tradycje patriotyczne. Jan Staniszelewski zginął w Auschwitz, w domu Leona była skrzynka kontaktowa „Ponurego”. Zakład kamieniarski Staniszelewskich wykonał niezliczoną ilość kamiennych pomników cmentarnych. Nagrobki sygnowane ich nazwiskiem rozsiane są w promieniu przynajmniej 50 km od Radomia. Spod ich dłuta wyszło także przynajmniej kilkadziesiąt kapliczek, figur i krzyży przydrożnych, rozsianych również po całym regionie.





W Jedlni obiekty posiadające sygnaturę Staniszewskich spotkać można na starym cmentarzu. Spośród 31 pełnych, piaskowcowych nagrobków, jakie przetrwały do naszych czasów, cztery z nich „podpisane są” przez interesujących nas kamieniarzy. Trzy nagrobki mają sygnaturę „L. STANISZEWSKI w RADOMIU”, a jeden zdobi znak „J. STANISZEWSKI w RADOMIU”. Jeżeli chodzi o rodzaj nagrobków - dwa z nich to płaskie kamienne płyty na ceglanej podmurówce, pozostałe dwa zaś reprezentują typ krzyża na cokole. Piotr Leon Staniszewski wykonał nagrobki Marii z Brzezińskich Szmidel (zm. 1906, żyła 88 l.), Jakuba Warchoła (zm. 1907, żył 66 l.) oraz Stanisława Borkiewicza (zm. 1906, żył 41 l. - grób znajduje się w stanie destrukcji). Na dwóch ostatnich nagrobkach wyczytać można podobne prośby wdów pozostałych po zmarłych: *Stroskana żona wraz z dziećmi kładzie tę pamiątkę prosząc przechodniów o westchnienie do Boga*. Szczególnie ciekawy jest obecnie rozpadły na części nagrobek S. Borkiewicza. Intrygująca historia kryje się tu w rytym napisie: *Zakończył życie d. 31 sierpn 1906 r. zadaną śmiercią z rąk ---*. W miejscu gdzie znajdował się winowajca zgonu odnajdziemy jedynie wydrapane wgłębienie. Ktoś celowo zatarł jednoznaczne wskazanie na sprawcę śmierci Borkiewicza. Czy był to tylko zawistny sąsiad, który nie chciał aby ludzie czytali o nim jako zabójcy? A może na pomniku jako egzekutorzy wskazani byli Moskale? Wszak były to niespokojne czasy rewolucji 1905-1907 r. Najpewniej prawdy nigdy się już nie dowiemy, ale cała ta tajemnicza historia osnuta wokół kilku rozrzuconych brył piaskowca czyni nagrobek ten jednym z ciekawszych na jedlnień-



skim cmentarzu. Pewne przypuszczenia mogą rodzić się też przy jedynym nagrobku wykonanym przez Józefa Staniszewskiego. Jest to pomnik Agnieszki Sobol ze wsi Żdzary (zm. 1919, żyła 15 l.). Jesień 1919 r., choć mijał już rok cieszenia się wolną Polską, najpewniej nie była dla nastoletniej Agnieszki w pełni radosna. Czy to nie grasująca wówczas epidemia czerwonki, cholery albo tyfusu spowodowała przedwczesną śmierć dziewczęcia...?

Na terenie parafii Jedlnia nie znajduje się żadna kapliczka sygnowana przez Staniszewskich, co nie znaczy, że w jej pobliżu nie uda się takiego obiektu jeszcze odnaleźć. Jak dotąd inwentaryzacja małych obiektów sakralnych pod tym kątem objęła ledwo ułamek tych okolic. Obiekty „podpisane” przez kamieniarzy Staniszewskich spotkać można wszak wszędzie wokół: w Radomiu, Jedlni, Kozienicach, Zwoleniu i wielu innych miejscowościach.

Paweł Puton

Radom, 11 sierpnia 2016 r.



Literatura, źródła:

- 1) Inwentaryzacja własna, 27 II 2016 r.
- 2) *Kalendarz adresowym rzemieślników chrześcijan w Radomiu na rok przestępny 1904*, Radom 1903, s.
- 3) *Kalendarz informacyjny Guberni Radomskiej na rok 1903*, Radom 1902
- 4) *Na pamiątkę. Radomianie na starych fotografiach*. Część II, Radom 2015, s. 152.
- 5) P. Puton, *Staniszewscy jako twórcy przydrożnych kapliczek, figur i krzyży*, opracowanie niepublikowane w zbiorach autora, Radom 2015.

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI

W dniu 7 czerwca 2016 r. zmarł przebywający w Domu Księża Emerytów ksiądz kanonik Marian Kukielka, emerytowany proboszcz parafii Janików.

Ksiądz Marian Kukielka urodził się 13 sierpnia 1928 r. w Koćmierzowie, parafia katedralna w Sandomierzu. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu w latach 1949-1954. Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1954 roku. Jako wikariusz pracował w parafiach: Jedlnia Kościelna (1954-1956), Mniszek (1956), Skórkowice (1957-1959), Momińska (1959-1961) i Pawłowice (1961-1963). W parafii Janików był proboszczem przez ponad 40 lat, a od 2004 r. przebywał w Domu Księża Emerytów w Sandomierzu. Został odznaczony godnością Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Uroczystości pogrzebowe Księdza Kanonika Mariana w Kukielki odbyły się w dniu 10 czerwca 2016 r. O godzinie 12 została odprawiona Msza Święta pogrzebowa w kościele pw. Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła w Sandomierzu, a następnie złożono ciało zmarłego na cmentarzu parafialnym. Na pewno wiele osób naszej parafii, w latach 1954-1956, z jego rąk otrzymało sakramenty chrztu, sakrament Pierwszej Komunii Św. oraz sakrament małżeństwa.

Wieczny Odpoczynek Racz Mu Dać Panie

przygotował Wiesław Jaroszek

Od redakcji:

Na stronie diecezji sandomierskiej www.diecezja-sandomierska.pl/nekrologi, zamieszczono informację o śmierci ks. Kukielki. Ta informacja jest o tyle nieścisła, że jak ustaliła Redakcja prawdziwe nazwisko księdza brzmi inaczej – Kukiółka. On sam używał takiego nazwiska i takie nazwisko widnieje w akcie urodzenia.

Cały kłopot z brzmieniem nazwiska wynikł z faktu, że jego siostra i rodzice zaraz po wojnie w latach 40. zmieniła nazwisko na Kukielka, o czym świadczą także napisy na rodzinnym grobowcu w którym został pochowany.



KALENDARIUM



DO DOMU OJCA ODESZLI:

Józef Kupisz lat 80
Tadeusz Kuropieska lat 79
Genowefa Wdowska lat 84
Andrzej Siczek lat 57
Roman Cierpisz lat 54
Joanna Anna Poskart lat 29

DZIĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Jan Woźniak
Eliza Krakowiak



Krzysztof Jarecki
Antoni Dąbrowski
Dawid Machnio
Oliwia Jadwiga Topór
Marcel Zaczek
Piotr Błazik
Maria Ejmocka
Jan Stachowicz
Maja Kurek
Łucja Dreła
Hanna Jagoda Lipiec



MIŁOŚĆ SOBIE ŚLUBOWALI:

Krzysztof Zbigniew Marcinkowski
– Karolina Amanowicz
Grzegorz Granis – Angelika Gregorczyk
Kamil Piotr Pyrka – Edyta Kluczek
Kamil Józef Krupa – Anna Maria Pokarska
Bartłomiej Zaczek – Martyna Wojdyr

LECTIO DIVINA – spotkanie ze Słowem Bożym

(Łk 12, 13-21) Uważajcie i strzeżcie się chciwości!

Wyciszenie – zaprosz ducha Świętego aby pokierował twoją modlitwą.

1. **Lectio (czytanie)** – przeczytaj uważnie wybrany fragment Pisma Świętego.
2. **Meditatio (powtarzanie)** - Przeczytaj 2-3 razy fragment, który Cię poruszył.
3. **Oratio** – módl się do Pana, który mówi do Ciebie.
4. **Contemplatio (rozważanie).**
5. **Actio** (działanie).

1. Lectio

„Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia. I opowiedział im przypowieść: Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”. (Łk 12, 13-21)

2. Meditatio

Przypowieść mówi o człowieku, który swoje poczucie bezpieczeństwa oparł na tym, co posiada. Jest on przeciwieństwem ucznia Jezusa, który całe swoje zabezpieczenie ma pokładać w ojcowskiej miłości Boga. To Bóg jest ostatecznym zaspokojeniem potrzeb człowieka. Niezrozumienie tej prawdy wywołuje podziały wśród braci i kłótnie, i spory o majątek. Św. Paweł w liście do Koryntian powie: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymał, to, czemu się chlępisz, tak jakbyś nie otrzymał” (1 Kor 4, 7). Chciwość ma swoje źródło w zapomnieniu o tym, że wszystko jest darem i łaską. W konsekwencji pojawia się lęk przed brakiem i śmiercią oraz gromadzenie dóbr, by się zabezpieczyć. Nie można posiadanych dóbr adorować, ale nie można ich również demonizować. Darem trzeba posługiwać się zgodnie z naturą daru. Czyli jeżeli człowiekowi „dobrze obrodzi pole” i zostanie obdarowany, to po to, by rozdáwać, a przez to robić miejsce dla kolejnej porcji daru. Taka jest Boża logika. Wszelkie gromadzenie dla siebie nazwane jest głupotą. Choć świat mówi coś zupełnie przeciwnego, to w ewangelicznej perspektywie właśnie rozdawanie jest bogaceniem się przed Bogiem.

3. Oratio (Psalm 49)

Nie obawiaj się, jeśli ktoś się wzbogaci, jeżeli wzrosnie zamożność jego domu: bo kiedy umrze, nic z sobą nie weźmie, a jego zamożność nie pójdzie za nim (...)

4. Contemplatio

Oddaję Bogu siebie, swoje życie i swoje przywiązania do dóbr. Proszę, aby Duch Święty wlewał we mnie wdzięczność za nie i umiejętność dzielenia się nimi.

5. Actio (działanie)

Będę walczyć z chciwością a zabiegać o wspaniałomyślność, hojność i szczodrość.

/za portalem Profeto.pl/ opr. ks. Janusz Smerda

Rodzina Bogiem silna.

Rodzino, żyj radością wiary!

Papież Franciszek bardzo często podpowiada rodzinom, jak żyć wartościami, jak dzielić je między sobą, pomnażać i cieszyć się z przynależności do Chrystusa. Na spotkaniu z rodzinami w czasie Roku Wiary pytał małżonków:

Jak dzisiaj w rodzinie można żyć radością wiary? Pytam się was, czy możliwe jest życie tą radością, czy też nie?

„Jest takie słowo Jezusa w Ewangelii Mateusza, które wychodzi nam naprzeciw: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”(Mt 11,28). Życie często jest trudne (...). Ciężko nam, kiedy nikt się do nas nie uśmiecha, kiedy nie jesteśmy akceptowani. Ciężą pewne milczenia, czasem nawet w rodzinie, między mężem a żoną, między rodzicami a dziećmi, między braćmi. Bez miłości trud staje się jeszcze cięższy, nie do zniesienia. Myślę o osobach starszych, które są same, o rodzinach przeżywających trudności, ponieważ nie doświadczają pomocy i wsparcia dla tych osób w domu, które potrzebują specjalnego zainteresowania i troski. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście” - mówi Jezus.

Drogie rodziny, Pan zna trudy i ciężary naszego życia. Ale zna również nasze głębokie pragnienie, aby znaleźć radość pokrzepienia! Pamiętajcie? Jezus powiedział: „Niech wasza radość będzie pełna” (por. J 15,11). Jezus chce, żeby nasza radość była pełna. Powiedział to apostołom i powtarza to nam dzisiaj. Jest to więc pierwsza rzecz, którą chcę się z wami podzielić, a jest to słowo Jezusa: Rodziny całego świata, przyjdźcie do mnie, a Ja wam dam pokrzepienie, aby radość wasza była pełna. To słowo Jezusa zabierzcie do waszych domów, nieście w waszych sercach, dzielcie się nim w rodzinach. Zachęca nas ono, byśmy do Niego poszli i otrzymali radość.

Drugie słowo zaczerpnąłem z obrzędu małżeństwa. Zawierający sakrament mówią: „Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci”. Ślubują sobie wierność w radości i smutku, w zdrowiu i w chorobie. Nowożeńcy składając przysięgę nie wiedzą, jakie czekają ich radości i smutki. Wyruszają, jak Abraham, zaczynają podążać razem. To właśnie jest małżeństwo! Wyjście i wspólne podążanie, ręka w rękę, powierzając samych siebie wielkiej ręce Pana. Zawsze ręka w rękę, i to przez całe życie! A nie dostosowywanie się do tej kultury prowizorium, która kroi nam życie na kawałki!

Drogie rodziny, także i wy jesteście częścią Ludu Bożego. Podążajcie z radością wraz z tym Ludem. Bądźcie zawsze zjednoczone z Jezusem i nieście Go wszystkim poprzez wasze świadectwo”.

wybór ks. Janusz Smerda

10 CYTATÓW PAPIEŻA FRANCISZKA

wyłoszone podczas drugiego dnia wizyty w Polsce



Papież Franciszek podczas drugiego dnia swojej wizyty w Polsce odwiedził Częstochowę oraz oficjalnie przywitał młodzież na krakowskich Błoniach przybyłą na Światowe Dni Młodzieży. Wieczorem pojawił się także w oknie na ulicy Franciszkańskiej. W swoich przemówieniach poruszył tematy małżeństwa i miłosierdzia. Zwrócił uwagę na szczególną rolę młodych osób, które mają siłę, aby zmienić świat. Przypomniał także, że Bóg szczególną opieką obdarza ludzi prostych i skromnych. Przygotowaliśmy listę dziesięciu najważniejszych cytatów papieża Franciszka, które wyłosił podczas czwartkowych przemówień.

Ostrzeżenie przed „wczesną emeryturą”

Martwi mnie, gdy widzę ludzi młodych, którzy „rzucili ręcznik” przed rozpoczęciem walki. Którzy się „poddali”, nie rozpoczynając nawet gry. Którzy idą ze smutną twarzą, jak gdyby ich życie nie miało żadnej wartości. Są to ludzie młodzi zasadniczo znudzeni... i nudni, którzy zanudzą innych. To mi sprawia ból - podkreślił papież podczas swojego przemówienia na krakowskich Błoniach. Franciszek dodał, że zastanawiające jest, gdy młodzi ludzie tracą piękne lata swojego życia na „uganianiu się za sprzedawcami fałszywych iluzji”.

Małżeństwo to symbol odwagi

W swoim przemówieniu z okna na ulicy Franciszkańskiej w Krakowie, zwrócił szczególną uwagę na małżeństwo. - Kiedy spotykam młodą osobę, która właśnie wychodzi za mąż lub się żeni, to mówię, że to są ci, którzy mają ogromną odwagę. Ponieważ nie jest rzeczą łatwą stworzenie rodziny. Nie jest rzeczą łatwą poświęcić życie i zobowiązać się na całe życie - stwierdził Ojciec Święty.

Trzy słowa, które pomogą w problemach małżeńskich

Mówiąc do wiernych z okna na ulicy Franciszkańskiej papież zaproponował częste używanie trzech słów, które pomogą w przezwyciężeniu małżeńskich problemów. Są nimi słowa: dziękuję, proszę i przepraszam. - Słowo „dziękuję” jest związane z wdzięcznością. Ile razy mąż powinien powiedzieć żonie „dziękuję”? I ile razy żona powinna powiedzieć to samo? - pytał papież. - Musimy dziękować sobie nawzajem, bo przez sakrament małżonkowie ufają sobie i ta relacja utrzymuje się przez wdzięczność - ocenił Franciszek. Ojciec Święty uważa, że zawsze należy py-

tać swojego współmałżonka o zdanie. Przestrzegaj przed narzucaniem własnego zdania. Trzecie słowo, „przepraszam”, papież nazwał „trudnym”. - W małżeństwie mąż lub żona czasem się pomyli, popełni błąd. Uznanie tego i prośba o wybaczenie czyni wiele dobrego - mówi papież.

Apel o miłosierdzie dla uchodźców

Papież Franciszek w swoim przemówieniu do młodych na Błoniach nawiązał także do uchodźców. Przypomniał, że miłosierdzie polega na pomocy im i udzieleniu schronienia. - Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia - mówił Franciszek. - Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia - apelował do młodych Ojciec Święty. Później papież prosił Jezusa, aby nauczył ludzi słuchania tych, którzy pochodzą z innych kultur, a których się „boimy, sądząc, że mogą nam wyrządzić zło”.

Pragnienie władzy jest rzeczą tragicznie ludzką

Podczas wyłoszonej na Jasnej Górze homilii Franciszek zwrócił uwagę, że Bóg woli pozwolić sobie ogarnąć przez to, co małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większego. - Pragnienie władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie. Dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność - to subtelnie boskie - powiedział papież w Częstochowie.

Nie można poddawać się po upadku

Ojciec Święty zwrócił także uwagę na osoby, które w swoim życiu zaliczyły niepowodzenia. Zaaapelował do nich, aby się nie poddawali i zwrócili się do Jezusa. - Ktoś może powiedzieć, że to takie trudne. Ja upadam, ja się staram, ale wiele razy upadam. Alpinisci kiedy idą w góry śpiewają piękną pieśń, która mówi mniej więcej tak: „w sztuce wspinaczki to co się liczy, to nie to by nie upadać, ale aby nie zostać w upadku”. Jeśli jesteś słaby, to popatrz trochę do góry, a tam jest ręka Jezusa, która ci powie: powstań i chodź. I tak cały czas - mówił papież podczas spotkania na Błoniach.

Podziękowanie dla Jana Pawła II

Franciszek już na początku swojego przemówienia na krakowskich Błoniach przypomniał o polskim papieżu. Podziękował Janowi Pawłowi II za zainicjowanie spotkań z młodymi ludźmi. - W ojczystej ziemi św. Jana Pawła II chciałbym mu podziękować za to, że wymarzył i dał impuls do tych spotkań. Towarzyszy nam on z nieba, gdy widzimy wielu młodych ludzi z tak różnych narodów, kultur, języków, przybyłych jedynie z jednego powodu: aby świętować żywą obecność Jezusa pośród nas - powiedział papież Franciszek.

Miłosierdzie drogą do Jezusa

Papież zwrócił także uwagę, jak ważne w życiu człowieka jest wybaczenie i miłosierdzie. - To Jezus nam mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Błogosławieni są ci, którzy potrafią przebaczać, którzy potrafią mieć współczujące serce, którzy potrafią dać innym to, co w nich najlepszego, nie to co im zbywa, ale to co mają najlepsze - zachęcał Franciszek.

Nie kończyć dnia bez zawarcia pokoju

Na koniec swojego przemówienia na temat małżeństwa w oknie papież zaapelował, aby nigdy nie kończyć dnia bez zawarcia pokoju. - Wiecie, dlaczego? Bo zimna wojna następnego dnia jest bardzo niebezpieczna - stwierdził. - Ktoś może zapytać jak mam to zrobić ojcze? Nie trzeba dużo mówić, wystarczy jeden gest i tyle, godzimy się - mówił papież, delikatnie klepiąc się dłonią po policzku.

Bóg woli ludzi prostych

Podczas swojej homilii w Częstochowie papież zwrócił uwagę, że Bóg woli „prostaczków”, gdyż to im objawione jest królestwo Boże. - Maluczcy mówią jego językiem, językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego serca. Pomyślmy o wielu synach i córkach waszego narodu: męczennikach, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii, o ludziach prostych, a jednak niezwykłych, którzy potrafili świadczyć o umiłowaniu Boga, pośród wielkich prób - mówił Ojciec Święty na Jasnej Górze. Dodał, że szczególnie ma na myśli świętego Jana Pawła II oraz świętą Faustynę.

...A NAJBARDZIEJ ROSOŁ

Na corocznym parafialnym festynie „Przeciw Niepamięci”, który w tym roku przebiegał pod hasłem Festiwal Narodów, oprócz parafian swoją obecnością zaszczycili nas goście z zagranicy: z Namibii, Gwinei Równikowej, Kazachstanu i Litwy. Przybyli do Polski z okazji Światowych Dni Młodzieży. Niektórzy z nich chętnie podzielili się swoimi refleksjami na temat pobytu w Polsce w Jedlni.

- **Dzień dobry. Jak masz na imię i skąd do nas przyjechałeś?**

- Dzień dobry. Mam na imię *Simon, przyjechałem z Namibii.*

- **Czym się zajmujesz?**

- Skończyłem szkołę ekonomiczną, college, ale nie mam pracy w swoim zawodzie. Angażuję się w życie swojej parafii, jestem liderem młodzieży. Zajmuję się także edycją naszej parafialnej gazetki. Ponadto czasami pracuję na targach handlowych, gdzie różne firmy prezentują swoje wyroby, jestem dobrym organizatorem tych targów.

- **Czy pierwszy raz jesteś w Polsce i w Europie?**

- Tak.

- **Podobała ci się gościnność w polskich rodzinach?**

- Kiedy byłem jeszcze w Namibii zadawałem sobie pytanie, jak ci ludzie nas przyjmą? Jestem mile zaskoczony, że Polacy tak o nas dbają, że są tacy mili i serdeczni, troszczą się o nas, gdziekolwiek jesteśmy.

- **Zanim przyjechałeś do Polski, słyszałeś coś o niej? Wiedziałeś, do jakiego kraju jedziesz?**

- Oczywiście, ale znałem tylko szczątkowe informacje. Wiedziałem, że najpierw będziemy w diecezji radomskiej, ale nie znałem szczegółów o środowisku i o ludziach.

- **Z kim lub z czym kojarzyła ci się Polska?**

- Polska najbardziej kojarzyła mi się z katolicyzmem. Wiedziałem, że w Polsce jest 90% katolików, ale chciałem zobaczyć, na czym to polega, jak jest w rzeczywistości.

- **Ile zatem jest katolików w Namibii?**

- Pomiędzy 18 a 20%. Reszta to protestanci.

- **Jakie elementy kultury polskiej przeschepiłbyś do swojego kraju?**

- Chciałbym przede wszystkim, ponieważ pracuję w sektorze duszpasterstwa młodzieżowego, skopiować, wziąć inspiracje z tego, jak młodzież śpiewa, modli się, jak przygotowuje zajęcia, w których uczestniczyliśmy. A przede wszystkim to, jak integrują się ludzie z różnych narodów, bo w naszym kraju jest też wiele plemion, które władają różnymi językami i ważne jest, aby w jakiś sposób je połączyć.

- **Jakie zagrożenia czyhają dzisiaj w Namibii na młodych ludzi? Czego najbardziej się obawiacie?**

- Młodzież jest bardzo zaangażowana w życie towarzyskie i w związku z tym dużo młodych ludzi opuściło Kościół. Kolejnym zagrożeniem wywołującym ogromne zamieszanie są coraz częściej pojawiające się nowe wyznania. Młodym ludziom wydaje się, że głoszą one bardziej atrakcyjne chrześcijaństwo i ulegając złudzeniom, zdradzają Pana Jezusa.

- **Jak wygląda edukacja w waszym kraju? Czy wszystkie dzieci i młodzież chodzą do szkoły?**

- Większość dzieci i młodzieży ma dostęp do nauki, ale nadal jest dużo dzieci, które w ogóle nie uczą się. Dzieci zaczynają chodzić do szkoły w wieku 6 lat, tak jest rekomendowane, ale w praktyce wygląda to nieco inaczej. Niektóre z nich rozpoczynają edukację w wieku

7, 8, a nawet 10 lat. Dziewczęta w bardzo młodym wieku zostają matkami i kończą edukację po kilku latach..

- **Czy smakowała ci polska kuchnia?**

- Bardzo, a najbardziej rosół.

- **Co powiesz o Polakach, gdy wrócisz do Namibii?**

- Z pewnością to, że są bardzo spokojni, grzeczni, życzliwi i gościnni.

- **A może w ciągu tygodniowego pobytu u nas zawiązały się jakieś sympatie?**

- O tak, poznałem wiele osób, ale szczególną sympatią obdarzyłem rodzinę państwa Sotów, u której przez ten czas mieszkałem, a zwłaszcza Natalię i jej mamę.

- **Czego oczekujesz po Światowych Dniach Młodzieży?**

- Mam nadzieję, że nauczę się czegoś nowego, że w katechezach usłyszę coś, co pogłębi moje życie, a przede wszystkim oczekuję błogosławieństwa Ojca Świętego. To będzie coś wielkiego w moim życiu.

- **Czy chciałbyś ponownie przyjechać do Polski?**

- Tak, oczywiście.

- **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Natalia przybyła do nas z Malabo, stolicy Gwinei Równikowej

- **Co ci się podobało u nas w Polsce?**

- Sympatia.

- **Rozumiem, że już zawiązała się poważna przyjaźń?**

- Tak.

- **Co zwiedziłaś w naszym kraju w ciągu tych kilka dni pobytu?**

- Zwiedziłam wiele atrakcyjnych miejsc, np. Warszawę, gdzie nasza grupa była w Muzeum Powstania Warszawskiego, w Centrum Nauki Kopernik oraz w Łazienkach i na Starówce, a także przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Ogólnie Warszawa bardzo mi się podobała. Natomiast w Radomiu zwiedzaliśmy m.in. Muzeum Wsi Radomskiej.

- **Co zrobiło na tobie największe wrażenie?**

- Muzeum Powstania Warszawskiego. Uważam, że nasz kraj także dużo wycierpiał, a mimo to nie ma żadnych tego typu pamiątek historycznych. Chyba nie jesteśmy jeszcze przygotowani do tego, żeby mieć muzeum o tak ogromnej historycznej wartości.

- **Co wiedziałaś o Polsce przed przyjazdem do nas?**

- Właściwie nie miałam wyobrażenia o Polsce. Czasami myślałam, że jest jak Hiszpania, ale będąc tutaj, stwierdzam, że Polska nie jest podobna do Hiszpanii.

- **Jak odbierasz pobyt u polskiej rodziny?**

- Naprawdę bardzo doceniam polską gościnność. Brakuje mi słów, żeby oddać tę serdeczną atmosferę.

- **Coprzekażesz Polsce, o Polakach swoim rodakom?**

- Powiem, że jest kraj otwarty, serdeczny, ludzie są bardzo sympatyczni.

- **Co najbardziej podobało ci się w Polsce?**

- Osoby, wiele osób.

- **Czy smakowała ci polska kuchnia.**

- Tak, a najbardziej zupa z wieloma jarzynami, leczo.

- **Czy chętnie przyjechałabyś jeszcze raz do Polski?**

- O tak, oczywiście.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Dwudziestopięcioposobowa grupa z Kazachstanu przybyła do Polski ze swoim opiekunem z Administratury Apostolskiej w Atyrau, ks. Łukaszem Niemcem

- **Czym się zajmujecie?**

- Uczymy się, pracujemy, studiujemy.

- **Czy pierwszy raz jesteście w Polsce?**

- Tak, pierwszy raz.

- **Z czym wam kojarzyła się Polska?**

- Z bogatą, wielowiekową historią, z wieloma pięknymi zamkami, które można zwiedzić, a przede wszystkim z katolicyzmem. My wiemy, że Polska to katolicki kraj, dlatego że większość księży katolickich, którzy pracują w Kazachstanie to Polacy.

- **Jakie zagrożenia cychają na młodzież w Kazachstanie? Czego najbardziej się boicie?**

- Boimy się ataków terrorystycznych, dlatego że w ostatnim czasie było ich bardzo dużo w naszym kraju. W Akmolińsku, czyli tam gdzie mieszka jedna z naszych koleżanek – Lena, 5 czerwca był atak zbrojny na sklep z bronią. Zginęło kilka osób, a potem przez tydzień był ogłoszony stan wyjątkowy w mieście.

- **Co daje wam wiara w Boga?**

- Duchowy spokój i siłę, żeby radować się tymi wydarzeniami, które przynosi nam każdy dzień.

- **Jak odbieracie polskie rodziny, u których mieszkaliście?**

- Wspaniale, oni są jak nasza druga rodzina. Są dla nas bardzo dobrzy i życzą nam wszystkiego dobrego.

- **Czy smakowała wam nasza polska kuchnia?**

- Kuchnia polska jest nieco podobna do naszej, kazachstańskiej. Bardzo nam smakowała, starałyśmy się spróbować wszystkich potraw, którymi nas częstowano.

- **Z jakim przesłaniem przyjechaliście na Światowe Dni Młodzieży?**

- Chcemy zjednoczyć się z młodzieżą z innych krajów, wspólnie modlić się, a przede wszystkim doświadczyć błogosławieństwa Ojca Świętego.

- **Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę spełnienia wszystkich nadziei.**

wywiady przygotowała Justyna Grosiak

NAJPIĘKNIEJSZE DOPIERO PRZED NAMI



Od 26 do 31 lipca przeżywaliśmy Światowe Dni Młodzieży w Krakowie - święto wiary młodego Kościoła. Grupa młodzieży naszej parafii miała okazję uczestniczyć w tym święcie.

Na pewno było to wielkie wydarzenie, wielki entuzjazm wiary, wybuch radości, świadectwa, modlitwy i zabawy. Na każdej ulicy Krakowa można było zobaczyć tłumy młodych ludzi, którzy pozdrawiali się, przekrzykiwali, wspólnie się bawili, wymieniali uściski. Nawet w zatłoczonych

tramwajach, jadąc przyciśniętym do szyby, nie można było nie śpiewać, przekrzykując młodych z różnych stron świata. ŚDM były na pewno doświadczeniem kościoła powszechnego. Ci wszyscy ludzie nie zważali na problem komunikacji językowej. Oni wszyscy przyjechali żeby wspólnie się modlić, spotkać się z Ojcem Świętym, pokazać, że wierzą w Chrystusa. Dawać żywe świadectwo swojej wiary. Hiszpanie, Portugalczycy czy Brazylijczycy jak zwykle swoim latynoskim klimatem zarażali wszystkich. Podziwiałem tych, którzy przybyli z dalekiej Afryki. Gdy gościliśmy w naszej parafii pielgrzymów z Namibii, mogliśmy dowiedzieć się jak wiele przeszkód musieli pokonać żeby w ogóle przyjechać do Polski. Gdy miałem Ukraińców zaraz przychodziła mi do głowy myśl o ich trudnej sytuacji politycznej i zakłóconym pokoju. Jak spotkałem Chińczyków uświadamiałem sobie, że przecież Kościół tamtejszy jest prześladowany i działa w podziemiu a mimo to udało im się dotrzeć do Krakowa. Wiele innych krajów można by wymienić z ich trudnościami, ale wszyscy przyjechali do Krakowa bo są Kościołem. Tworzą Go, chcą nabrać tu sił, żeby po powrocie do domów umacniać swoich bliskich.

Nasza grupa żywo brała udział w tym święcie wiary. Nie byliśmy tylko obserwatorami tego widowiska. Niejednokrotnie na ulicach robiliśmy więcej zamieszania (pozytywnego) od innych. Śpiew na ustach, głośne okrzyki, flaga z napisem Jedlnia, która zawsze powiewała nad naszymi głowami. Byliśmy na tyle widoczni, że podeszła do nas jedna z ze stacji austriackiej telewizji i zrobiła z nami wywiad.

ŚDM to nie tylko festiwal zabawy. Obserwowałem jak młodzi ludzie, mimo ogromnego zmęczenia, przeżywali kolejne duchowe punkty dnia. Każdego dopołudnia głoszone były katechezy przez biskupów. Był tzw. panel dyskusyjny i można było zadawać pytania. Pytano o przyszłość Kościoła, o wiarę, o trudne sprawy życiowe. Wszystkie były przemyślane i poważne. Podstawowym punktem dnia była oczywiście Eucharystia i możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty. Był jeden niesamowity widok i przeżycie. Na rynku krakowskim wciąż trwała zabawa a wchodząc do kościoła mariackiego inne tłumy, które zgromadzone były na adoracji Najświętszego Sakramentu. Na zewnątrz hałas radości, wewnątrz modlitewne skupienie.

Moje osobiste przeżycie. Moment, którego nie zapomnę do końca życia. Jesteśmy w Brzegach. Msza rozesłania, już o 6 rano wybrałem się do koncelebry. Po skrupulatnej kontroli bezpieczeństwa zająłem miejsce w sektorze dla księży. W pewnym momencie podchodzi do mnie kleryk i pyta czy nie wezmę udziału w procesji pod ołtarz główny żeby dokonać konsekracji chleba i wina i później umożliwić przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa innym księżom. Z prawie 15 000 kapłanów wybrano 100, w tym mnie. Po kazaniu zosta-



liśmy poproszeni o wyjście z sektora. Dostałem kielich z winem i patenę z chlebem i procesyjnie wprowadzono pod ołtarz główny. Mijając pierwsze rzędy VIP z prezydentem i panią premier na czele doszedłem pod główne schody ołtarza. Tam wspólnie z Papieżem konsekrowaliśmy chleb i wino. Wtedy poczułem naprawdę żywą więź z Ojcem Świętym. Człowiek sobie uświadamia, że uczestniczy w czymś nadzwyczajnym nadzwyczajnym. Wypowiada łacińskie słowa konsekracji razem z Głową Kościoła. Pomyślałem, że ten kościół jest naprawdę piękny, że mimo swoich słabości ci wszyscy ludzie na czele z Papieżem, że tworzymy coś wspaniałego. Gromadzi nas Chrystus na Eucharystii. I jakby mocniej zabrzmiały w mojej głowie słowa Jezusa, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła.

ŚDM się skończyły. Na pewno będzie wiele okazji ku temu, żeby wspominać, opowiadać. Trzeba sobie na pewno zadać pytanie co dalej? Żeby nie zmarnować tego czasu, żeby ten wyjazd nie zmienił się tylko w turystyczną wyprawę. Myślę, że każdy z nas tam obecnych, ale i was, którzy śledziliście transmisje telewizyjne musimy sobie uświadomić, że najpiękniejsze jest dopiero przed nami. Uwierzyć w to, że w twojej i mojej przyszłości jest nadzieja. Że nasza przyszłość jest lepsza bo jesteśmy w Kościele, żyjemy w Kościele, spotykamy Jezusa i mamy wiarę. Jeden ma mniejszą, inny większą. Dzielimy się Jezusem w swoich środowiskach życia. Bo może dla niektórych będzie to jedyna okazja żeby Go spotkać właśnie w nas samych.

ks. Marcin Pietras



Wydawca: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni, Stowarzyszenie Jedlnia, www.jedlnia.com.pl
Zespół redakcyjny: Danuta Szegda-Pestka - redaktor naczelna, e-mail: danuta.szegda@onet.pl tel. 693 515 606;
Justyna Grosiak - zastępczyni red. nac., e-mail: justyna_grosiak@op.pl; Piotr Michał Wdowski; Wiesław Jaroszek; Grażyna Rojek; Wojciech Pestka; ks. Janusz Smerda.
Stale współpracują: Krystyna Czachor, Adam Jamka, Joanna Jasek, Robert Lubczyński, Jolanta Mazur, Krystyna Piechurska, ks. Marcin Pietras, Robert Potacki, Paweł Puton, Jadwiga Rojek, Sławomir Wąsik, Olga Wróbel, Tomasz Wróbel.

projekt dofinansowano przez Urząd Gminy w Pionkach